GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 25 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać ponaterminowego dostarczenia gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Bł. Wincentego.
Sobota Franciszki w.
Niedziela 40 Męczenników

Dziś wschód słońca o godz.	6,05	zach.	5.26
Jutro „ „ „	6,03	„	5 28
Dziś „ księżyca „	6,18	„	15.15

Nr. 30 | Wąbrzeźno, sobota 9 marca 1929 r. | Rok IX

Zakończenie dyskusji nad budżetem.

Senat na przedpołudniowem posiedzeniu zakończył generalną dyskusję nad budżetem. Dyskusja ta toczyła się mniej około spraw budżetowych, więcej zaś dotyczyła przedłożonego przez BBWR projektu zmiany Konstytucji.

Sprawę tę rozwinął obszernie senator Perzyński z BB, który uważa, że Konstytucja z r. 1921 została w maju 1926 przekreśloną i zbankrutowała. Taki absurd jaki naród polski sobie stworzył przez swoje niedoświadczenie musiał przestać istnieć, a ten stan rzeczy jaki w Polsce dźwiga na swoich barkach jeden człowiek musi ulec zmianie, musi zostać ujęty w formę prawną, któraby odpowiadała polskiej rzeczywistości.

Odmienne oczywiście zdanie było przedstawiciela Wyzwolenia, senatora Motza, który uważa, że narzucenie Konstytucji byłoby przejściem do dyktatury, a dyktatura musi w następstwie wywołać rewolucję.

=X=

Mowa ministra Zaleskiego w Genewie

Minister Zaleski wygłosił 6 marca na popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów podczas dyskusji nad zagadnieniem mniejszości narodowych długie przemówienie określając pogląd Polski na tę ważną sprawę. Minister podkreślił przedewszystkiem, że obrona uprawnionych interesów mniejszości jest aktem szczytnej sprawiedliwości, o czem wszyscy w Polsce są głęboko przekonani. Choć nasuwają się pod wielu względami liczne trudności i piętrzą rozmaite przeszkody, to prowadzi się dalej dzieło pojednania i zgody.

Kto się chce jednak najlepiej rzysłużyć mniejszości, niech nie żąda dla niej, coraz to bardziej rozszerzonych przywilejów i coraz pełniejszych gwarancyj, tylko niech usiłuje wydobyć z istniejącego stanu rzeczy wszystkie korzyści. Jeżeli zatem pragniemy wszystkie korzyści. Ale oaee9o tem pragniemy istotnie dobra mniejszości, to powinniśmy dążyć w dalszym ciągu do użytecznych praktycznych i wykonalnych celów przy uwzględnieniu uczuć większości, bo jedynie w zgodzie z nią możemy dokonać dla mniejszości zbawiennego i wydajnego dzieła.

Zaś nieustanne interwencje, mniej lub więcej uzasadnione skargi denerwują tylko opinję publiczną i osięgają wręcz przeciwny skutek. Bo czynią ją mniej przychylną dla rozstrzygnień, jakich się domaga mniejszość. Rozgłos, jaki chcą niektórzy nadać pierwszej lepszej skardze wywołuje także niepożądane echo w opinji publicznej.

Z wielkim naciskiem stwierdza min. Zaleski przy końcu swojego przemówienia, że krytykuje się obecny system, a nie pamięta się o tem, co już dokonano. Tylko nieliczni się skarżą w porównaniu do olbrzymiej masy tych którym obecny system nie daje powodu do żadnej skargi. Zanim kto potępi obecny system niech go porowna z położeniem mniejszości nie z jakimś ideałem niemożliwym do osiągnięcia w życiu praktycznem, ale położeniem mniejszości przed wojną.

Praca nad wydobywaniem polskiego statku „Górnik"

Jeden z najlepszych polskich nurków, Eugenjusz Kozyniak organizuje na wiosnę br. wydobycie z morza statku „Górnik", który w roku 1927 rozbił się o latarnię morską w Radzewiu i zatonął.

W czasie swoich onegdajszych prób nurkowania, Kuzyniak natrafił na dnie morskiem na niemiecki okręt cysternę z zapasem 4.500 litrów oliwy, storpedowany w r. 1915 przez rosyjską łódź podwodną.

W myśl międzynarodowego prawa morskiego okręt znaleziony na dnie morskiem po 10 latach od zatonięcia staje się własnością znalazcy. W tym wypadku Kuzyniak, podobno ma zamiar cały nienaruszony zapas oliwy wydobyć na wierzch, stałby się więc jego właścicielem.

Inicjatorem usprawnienia pracy parlamentu rzekomy przeciwnik parlamentaryzmu

Każdy myślący człowiek, który się wczytał w przemówienie Marszałka Piłsudskiego na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej, niewątpliwie zrozumie, że ma ona znacznie szersze ramy i głębsze znaczenie, aniżeli wymagałaby tego zwykła obrona budżetu jednego z ministerstwa.

Pojmując formę przemówienia, którą sam Marszałek z generalnym humorem określił jako niestrawność, spowodowana przez konieczność stałego spożywania „sejmowego grochu z kapustą" padło z ust Budowniczego Polski wielkie oskarżenie pod adresem młodego parlamentu polskiego.

Treść oskarżenia znana jest czytelnikom z przemówienia. Jednakże przemówienie zawiera nietylko część negatywną, jaką musi być samo przez się oskarżenie. Jest i głęboka strona pozytywna. Marszałek Piłsudski występuje z inicjatywą usprawnienia prac parlamentu.

Wobec wymowy tego faktu — czemże są bzdurne oskarżenia partyjnych nierobów, którzy starają się wpoić w społeczeństwo, że Marszałek Piłsudski jest przeciwnikiem parlamentaryzmu. Czemże są ad hoc wymyślone terminy, jak to: bonapartyzm" „cezaryzm", „absolutyzm" i inne, iżmy doczepiane do projektów rządowych, lub czynników z rządem współpracujących?

Jest to nic innego, jak drobne, złośliwe ukłucia, zmierzające zgoła fałszywymi środkami do okazania swojej siły lub co gorsze utrzymanie prestiżu. Stwierdzić niestety wypada że świetna głęboka, niemniej tragiczna opowieść Marszałka o karłach, rozciąga się nie tylko na endecji, lecz i na sejmującą lewicę, która w zacietrzewieniu partyjnym, niepomna nawet własnej przeszłości, depcze wielkiemu człowiekowi po piętach, ujada, złośliwie parska, dochodząc niekiedy do szkalowania własnego państwa wobec zagranicy.

Przy okazji omawiania budżetu M. S. Wojsk. Marszałek Piłsudski raz jeszcze dał niesfornym gadułom poglądową lekcję opracowania budżetu.

System prac budżetowych Sejmu został zdruzgotany, bowiem to, co się odnosi do budżetu M. S. Wojsk, zastosowane być może do budżetów wszystkich innych ministerstw.

Wadliwość systemu tego polega na tem, że jak wiadomo, skład poszczególnych komisyj sejmowych dobierany jest według klucza partyjnego. Tak samo referenci poszczególnych budżetów desygnowani są przez stronnictwa sejmowe. Stwarza się tedy sytuacja, w której referentem fachowej dziedziny jest przygodny poseł, który może o danej sprawie nie mieć najmniejszego pojęcia. Dzieje się to zarówno przy referowaniu budżetu M. S. Wojsk., jak i innych fachowych budżetów, na przykład: Ministerstwa Komunikacji, Rolnictwa, Skarbu itd. Gorzej jeszcze, bo dany poseł referuje jednego roku budżet, powiedzmy rolnictwa, innego roku — poczt i telegrafów. Rozumie się, że niefachowość poszczególnych posłów, będących referantami przy omawianiu poszczególnych budżetów w konsekwencji bardzo ujemnie odbijają się na samych budżetach i dlatego jesteśmy ciągle świadkami nierzeczowych dyskusyj, uzależnionych od stosunku stronnictw sejmowych do danego rządu.

Niestety, wielkie pouczenie Marszałka, podejmującego znowu inicjatywę usprawnienia prac parlamentu, pada w próżnie, jeśli idzie o obecną opozycję parlamentu polskiego. Staje się jednak twórczym ziarnem na zdrowej glebie, jaką jest opinja publiczna. Wezwane przez Marszałka całe społeczeństwo do współpracy nad naprawą Państwa głęboko odczuć musi troskę Pierwszego Marszałka Polski o postawienie na należytej wysokiej prac naczelnej demokratycznej instytucji państwowej — Sejmu. Z pośród społeczeństwa tego powstaje coraz więcej działaczy, którzy podejmują płodną myśl Komendanta i do pracy państwowo-twórczej stają.

Tak. Złośliwość opozycji nie ma granic. Gangrena tak dalece się wżarła w żyły opozycji, że wszelkie odwoływania się do sumień i poczucia państwowości czynników tych, stają się, niestety wołaniem na puszczy.

I właśnie dlatego jedynem wyjściem z sytuacji, stanowiących o losie Rzeczypospolitej Polskiej jest taka naprawa ustroju, taka organizacja władz naczelnych, przy której rozsadniki chorobowe nie miałyby dostępu do rządzenia państwem.

Dzisiejsza inicjatywa Marszałka Piłsudskiego, zmierzająca do usprawnienia prac parlamentu, będzie może głęboką nauką i twórczym ziarnem dla przyszłego przedstawicielstwa narodowego. I wtedy przekonają się wszyscy, że Marszałek Piłsudski, a więc i współpracujący z Rządem, jego bezpartyjny blok nie mógł być i nie może być przeciwnikiem parlamentaryzmu.

Z całym naciskiem podkreślić należy, że Marszałek Piłsudski jak i współpracujący z rządem jego blok dąży do usprawnienia prac parlamentu, bowiem dotychczasowy system pracy działa na całość spraw państwowych tylko destrukcyjnie i sprawia wrażenie nie pracy konstytucyjnej a ciągłej walki między parlamentem i rządem.

Przemysł pożera lasy

Na Kongresie przemysłu drzewnego, który odbył się w Lugdunie, inż. A. Nawarre przedstawił w bardzo interesującym referacie problemat zapotrzebowania i konsumcji drzewa w przemyśle posługującym się masą drzewną do fabrykacji celulozy, papieru, jedwabiu sztucznego, celuloidu, środków wybuchowych etc. Najwięcej drzewa konsumują przemysł papierniczy, po nim zaś drugie miejsce zajmuje, rozwijający się w szalonem tempie, przemysł jedwabiu sztucznego.

Wszystkie wyżej wymienione działy przemysłu spotrzebowują rocznie 7.700,000 ton celulozy i 6.635,000 drzewa; z tej ilości Europa dostarcza 3.635,000 ton celulozy i 2.046,000 ton drzewa. Obliczając, iż na wyprodukowanie jednej tony celulozy potrzeba 6 m. kubicznych drewna, a 4 m. kub. na wyprodukowanie masy drzewnej lub bawełny drzewnej, otrzymamy 70,504,000 m. kub drewna, konsumowanych przeciętnie co rok przez fabryki papieru, celuloidu, sztuczn. jedwabiu etc.

Większa część tej olbrzymiej ilości drewna dostarcza Północ: Skandynawja, Finlandja, Rosja, Kanada, Sachalin. Olbrzymie przestrzenie leśne tych krajów mogą oczywiście zaspokoić jeszcze przez długie lata rosnące wciąż potrzeby przemysłu, nie ulega jednak kwestji, iż będą one uboże z czasem. W ostatnich czasach, zwłaszcza we Francji, gdzie bogactwa leśne jest niewielkie, zaczęto używać do fabrykacji lepszych gatunków papieru t. zw. alfę, trawę, rosnącą gęsto i bujnie w Tunisie i w wschodnim Algierze. Jest to jednak drobna tylko cząstka niezbędnego surowca i przy obecnem tempie konsumcja drzewa i trzebienie lasów, można się spodziewać w przyszłości zmniejszonej podaży surowca drzewnego na rynku światowym.

SKOŃCZYŁA SIĘ POWIEŚĆ I MOJE ŻYCIE.

Niedawno stracono w Pittsburgu za morderstwo niejakiego Pawła Jaworskiego. Skazaniec nie bardzo przejmował się swym losem; więcej bodaj obchodziła go drukowana w odcinku jednego z pism powieść sensacyjna i losy jej bohaterów.

Zbliżał się jednak czas egzekucji, a okres powieści wydawał się jeszcze daleki.

Skazaniec zwrócił się wówczas do administracji wydawnictwa, prosząc je o udzielenie mu powieści do przeczytania w rękopisie.

Uczyniono zadość temu życzeniu.

Po przeczytaniu tej powieści Jaworski orzekł:

— Skończyła się powieść i kończy się moje życie. Jedno i drugie było ciekawe.

W kilka dni potem odbyła się egzekucja.

Klęska wojsk rządowych w Meksyku.

„Neue Fr. Presse' donosi z N. Jorku, iż wczorajsza pierwsza wielka bitwa z powstańcami meksykańskiemi zakończyła się po 10godzinnej walce — klęską wojsk rządowych i stratą miasta Monterroy.

Jest to niewątpliwie wielki cios dla rządu. Monterroy jest stolicą stanu Neuero Leon i jest trzecim z rzędu miastem meksykańskim. Liczy 100,000 mieszkańców i jest ośrodkiem meksykańskiego przemysłu włókienniczego oraz najwyższym punktem strategicznym na północno - zachodnim terenie wojennym.

Natomiast wojska rządowe odniosły zwycięstwo koło Oryrara, w stanie Wera Cruz. Jeden pułk powstańców złożył broń. Wojska rządowe zabrały znaczną ilość materjału wojennego.

W okolicach Sinalao miało podobno już dojść do pierwszego większego starcia między obu wojskami, przyczem wojska rządowe zmuszone były do ucieczki.

Powstanie cieszy się wielką popularnością wśród ludności, gdyż przywódcy głoszą jako swój główny cel wydalenie z kraju b. prezydenta Callesa. Za powstańcami oświadczyły się szczepy indjańskie. Dla przyciągnięcia partji klerykalnej na swoją stronę gen. Aquierra zarządził otwarcie zamkniętych przez rząd kościołów katolickich.

Według doniesień z Texas udało się powstańcom wziąć do niewoli prezydenta Portez Gila i Callesa. Rząd meksykański wiadomości tej stanowczo zaprzecza.

WYKAZ PRYWATNYCH MAJĄTKÓW, PODLEGAJĄCYCH WYWŁASZCZENIU W R. 1929.

Numer 9 „Dziennika Ustaw" podaje rozporządzenie Rady Ministrów, zawierające t. zw. wykaz imienny użytków rolnych, podlegających wywłaszczeniu w r. 1929. Ogólna suma tych nieruchomości wynosi 8.288 ha.

Na Pomorzu, czyli w obrębie Okręg. Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, na parcelacje w tym roku przeznaczono: w pow. morskim 660 ha z majątków: Krokowo, Goszczyno, Jeldzino, Sobieńczyce, należących do Doerlinga Wickerau, Krokowo 222 ha z maj. Wejherowo-zamek, należących do Henryka Kayserlinga, 100 ha z majątku Zamostne, należących do Heleny Ostrowskiej, 150 ha z maj. Połczyno, należącego do Aleksandra Hannemanna, w pow. kościerskim, 315 ha z maj. Góra, 308 ha z maj. Niedamowo, Wilcze Błoto, należących do Ottona Schadowa, w pow. kartuzkim, 277 ha z majątków: Barniewice, Wielkie Tuchomie, należących do Ernesta Boelkego, w pow. starogardzkim: 100 ha z maj. Owidz w L. 2, należącego do Kaz. Hąci, z maj. Borkowo w L. 5. należącego do Edwarda Dirksena, w pow. tczewskim: 524 ha z maj. Boroszewo w L. 1, należącego do Małgorzaty Harras, 363 ha z maj. Mała Słońca, należącego do Margarety Kolbe, 185 ha z maj. Czarlin w L. 1/3, Narkowy w L. 76, Subkowy w L. 13, należących do Heleny Wallenberg Pachały, w pow. świeckim: 545 ha z maj.: Laskowice, Polski Konopat należących do Franciszka Gordona, 106 ha z maj. Jastrzębiec, należącego do małż. Wiktora i Hildegardy Detmering, w pow. grudziądzkim: 268 ha z maj. Dobro—Orle, należącego do Ottona Karola Piotra Chomsego, 318 ha z majątku Dobra Nowe Jankowice, należącego do Nordewina Koerbera, 167 ha z maj. Dobro Węgrowo Polskie, należącego do Ericha Temmego, w pow. działdowskim: 547 ha z majątków: Mała Turza, Płośnica, należących do Herberta Oehrlicha, w pow. brodnickim: 70 ha z maj. Dzierzno, nal. do Marji Florkowskiej, w pow. toruńskim: 335 ha z maj.: Leszcz, Pigża, Biskupiec, nal. do Wernera Kluga, w pow. chełmińskim: 245 ha z maj.: Paparzyn, Łunawy, należących do Kurta Reichela.

REDUKCJA, REDUKCJA i JESZCZE RAZ REDUKCJA.

Powiedział ktoś: „dzieją się rzeczy możliwe i niemożliwe". Ano tak. Dzisiaj są takie czasy, że musi się być na wszystko przygotowanym: nawet na burzę z jasnego nieba. Wreszcie i to nie jest nowością! Nawet najnowsza nowość jest ju żprzeżytkiem. Wogóle to nic dziwnego. My w tych czasach, kiedy dzieją się „rzeczy możliwe i niemożliwe" bijemy na alarm w rzeczy ważnej, w sprawie bezpieczeństwa nietylko jednostki ale ogółu. Tak dla bezpieczeństwa i dobra ogółu.

Za szkodą ogółu — redukuje i redukuje się naszych stróżów bezpieczeństwa. Z jakiego powodu? Czy przezto ma bezpieczeństwo publiczne być na szwank wystawione?

Posłuchajmy co się dzieje w takim mieście Wąbrzeźnie: Szc zupłe szeregi Policji — redukuje się. Najlepszych policjantów, będących w sile wieku — redukuje się! Dlaczego?

Zdaje się, że miasto nasze nie jest zupełnie bezpieczne. Weźmy tylko dwa przykłady: Kupcy miejscowi obawiają się posyłać panny na pocztę z pieniędzmi, bowiem tam ludzie, najróżnorodniejszego kalibru, (przeważnie wyrostki) siedzą i grzeją się i zaczepają przychodzące panienki. Zdarzyć się może, iż taki wyrostek może pannę poturbować a nawet zabrać pieniądze.

Naczelnik poczty, sobie rady dać nie może z tymi wyrostkami co każe wyrzucić, to za kilkanaście minut znowu wracają! W tej sprawie byłaby pożądana interwencja Policji.

W Rzymie.

Św. Piotr i Trastewere.

Dzwon klasztorny budzi mnie o godz. 5-tej rano. Mimo wczesnej godzinie wypędza mnie z łóżka radosna myśl, że dziś rozpocznę zwiedzanie zabytków Rzymu i stanie się rzeczywistością, o czem marzyłem od lat młodości. Mszę św. odprawiam w milutkiej kaplicy klasztornej. Do Komunji św. przystępują liczne osoby świeckie, co dowodzi, że lud rzymski jest religijny. Miałem w dni następne w różnych świątyniach sposobność przekonać się o głębokiej pobożności Rzymian, chociaż zewnętrzne objawy tej pobożności nie zawsze są zrozumiałe nam ludziom chłodnej północy.

Po śniadaniu wybieram się do kościoła św. Piotra. Ztąd muszę rozpocząć zwiedzanie wiecznego miasta. Pieszo iść za daleko, zatem siadam na pobliskiej ulicy Merulona do tramwaju. Jedziemy najprzód szerokiemi ulicami, potem wązkiemi uliczkami Rzymu średniowiecznego i za poł godziny staję na placu św. Piotra. Jestem olśniony widokiem. Roztacza się przedemną plac owalny którego ramy tworzy z prawej i lewej kolonada, składająca się z lasu kolumn i filarów: naliczyłem ich 472! W pośrodku placu sterczy obelisk 25 mtr. wysoki; za czasów Faraonów stał on w Heliopolis w Egipcie przed świątynią boga słońca. Po prawej i lewej wyrzucają dwie fontany smugi wody ku niebu błękitnemu. Tło cudnego obrazu tworzy wspaniała fasada Kościoła św. Piotra. Z prawej za kolonadą piętrzą mury Watykanu.. Jak tu dobrze i miło w pobliżu Ojca św.! Przez kilkanaście minut rozkoszuję się widokiem, potem powoli idę przez plac i po szerokich schodach wstępuję do przedsionka kościoła. Spotykam tu towarzyszy mej podróży, państwo Kentzerów z Lipniczek, i niespodziewanie ks. majora Władysława Łęgę z Grudziądza. Oglądamy kunsztowne drzwi bronzowe u średniego wejścia, potem stajemy na chwilkę przed „bramą świętą", zamurowaną po skończonym roku jubileuszowym.

Wchodzimy do wnętrza. Co za ogrom! Długość wynosi 187 metrów a szerokość poprzecznej nawy 137 metrów. Nad grobem św. Piotra w pośrodku kościoła wznosi się kopuła 132 metry wysoka. Jest to największy kościoł na świecie a mistrz Bramanta opracował jego plan i rozpoczął budowę w roku 1506 na rozkaz Papieża Juljusza II. Budowali go w następne lata sławni budowniczy a poświęcił w roku 1626 Papież Urban VIII.

Udajemy się najprzód do ołtarza pod kopułą. Pod tym ołtarzem w podziemiach znajdują się prochy św. Piotra. Mimowoli zginają się kolana na tem miejscu świętem a z duszy wzruszonej płynie modlitwa za tych, co tam daleko w domu pozostali i za Ojczyznę drogą. Teraz zwiedzamy liczne zabytki i dzieła sztuki. Nie podobna wyliczać wszystkiego, podam tylko, co mi najwięcej w pamięci utkwiło. W prawej nawie blisko wejścia podziwialiśmy sławną Matkę Boską Bolesną Michała Anioła. W pobliżu znajduje się pomnik Krystyny, Królowej szwedzkiej. To córa Gustawa Adolfa, prześladowcy religji katolickiej, tu w Rzymie została katoliczką, a zwłoki jej spoczywają w podziemiach kościoła św. Piotra razem z śmiertelnemi szczątkami wielu papieży. W średniej nawie całujemy stopę figury św. Piotra a w lewej odszukujemy pomnik Papieża Incentego XI, na którym płaskorzeźba przedstawia Sobieskiego pod Wiedniem.

Przypominam sobie, że w roku 1905 poznałem w Wörishofen w Bawarji spowiednika polskiego u św. Piotra. Mieszkaliśmy razem w kurhauzie a wieczorami ojciec franciszkanin opowiadał tak ślicznie o Rzymie. W lewej części nawy poprzecznej stoi 10 konfesjonałów a w każdym słucha spowiednik w innym języku. Idę do konfesjonału z napisem: polski spowiednik. Zaglądam do wnętrza, siedzi tam ten sam ojciec, który 23 lata temu był w Wörishofen. Lata przeszły nad nim bez widocznych śladów. Mnie nie poznał. Nic dziwnego, wszak młody kapłan, z którym robił wycieczki, zamienił się na starca siwowłosego! Daje nam cenne wskazówki — a przedewszystkiem zachęca do zwiedzenia podziemi z grobami papieży. Żegnamy ojca i schodzimy do „świętych grot".

Schody w jednym z filarów prowadzą nas do niskich ganków, oświetlonych światłem elektrycznem. W pierwszym sarkofagu czyli trumnie marmurowej spoczywają zwłoki Piusa X. Palą się świece, na sarkofagu leżą wiązanki świeżych kwiatów. Jakaś pani klęczy zatopiona w modlitwie. Za przyczyną świątobliwego Papieża doznała już wielu łask nadzwyczajnych. I my klękamy i polecamy się opiece wielkiego sługi Bożego. Na przeciw w niszy stoi sarkofag Benedykta XV a na nim leży postać Papieża odlana w miedzi. Idziemy dalej a na sarkofagach odczytujemy nazwiska osób, zapisanych w historji kościoła złotemi zgłoskami. Nastrój poważny nas ogarnia. Tu nie czyta się historji wieków minionych, tu dotyka się jej rękoma.

Zbliżyło się południe. Trzeba posilić się i wypocząć po tylu wrażeniach. Samochód szybko zawozi nas do domu a po południu znowu spotykamy się na placu św. Piotra. Czem są ogrody na wzgórzu Gianicolo (Dżanikolo) i kościoły położone w Zatybrzu. Idziemy ulicą wzdłuż rzeki Tyber, potem pniemy się w górę do kościoła i klasztorku Sasz Onofrio. Tu przebywał wielki poeta włoski Torquato Tasso a opodal w plantach pokazują stary dąb, pod którym chętnie siadywał. Jak tu ślicznie! Roślinność południowa: palmy smukłe, laury, myrty, cypresy, pinje i wiele roślin nam nieznanych. A tam na dole, przecięty wstęgą Tybru, leży Rzym rozpostarty, na wzgórach i dolinach Największy widok jest od pomnika Garibaldiego, najpiękniejszy z placyku przed kościołem San Pietro in Montorio. Tu miał św. Piotr umrzeć na krzyżu i ztąd błogosławić miastu i światu. I my patrzymy na miasto z licznemi wieżami i kopułami kościołów chrześcijańskich. Zwyciężył Chrystus za pomocą biednego rybaka z Kafarnaum, który opodal skonał wśród mąk na krzyżu. Zapadło się pogaństwo a tylko resztki jego budowli świadczą o jego bycie. Oto tam przed nami sterczą mury Koloseum a obok widać ruiny świątyń na forum (rynku) i pałaców cesarskich na wzgórzu Palatinie.

Słońce ginie za staremi murami. Tyber już w cieniu leży ale złoci się jeszcze miasto i nęci oko. Trzeba wejść na dół do kościoła S. Maria in Trastevera nim się ściemni. Po schodach i skromnemi uliczkami dostajemy się do kościoła. Stary to kościół. Początki jego sięgają trzeciego wieku. Wnętrze lśni od mozaik na ścianach. Kolumny starożytne podtrzymują ściany średniej nawy. Posadzka jest ułożona z kolorowego marmuru, dzieło śliczne rodziny Kosmatów z Carogrodu. Spoczywa tu wielu kardynałów, pomiędzy nimi nasz rodak Stanisław Horjusz. Kościelny nas opowiada a kiedy słyszy, że jesteśmy z Polski, zaczyna opowiadać o nuncjuszu Marmaggi'm. Pochodz z Trastewere i chodzili do szkoły razem. On opowiada — dziś arcybiskupem i nuncjuszem, a ja skromnym zakrystjanem. Na to mu powiadam, że wolałbym być zakrystjanem w ślicznym kościele S. Maria in Trastewere niż proboszczem w Radowiskach. Ucieszony „sagrestano" każe pozdrowić nuncjusza od przyjaciela Giulio (Dżuljo). Zciemniło się. Trzeba wracać do domu.

Feliwa notte — dobranoc!

Ks. Dr. Łęgowski.

Drugi wypadek: Na stacji kolejki powiatowej, zachodzą częste kradzieże węgla lub tp. artykułów, które kradną z stojących wagonów. Pomimo wielkich starań naczelnika stacji by zapobiedz kradzieżom, są prawie że bezskuteczne albowiem skoro złodzieja się jedną stroną wypędzi, to drugą wchodzi... i kradną.

Więc jak w tej tak i w drugiej sprawie pożądana byłaby interwencja Policji.

Kto to wszystko ma zrobić — jak policjantów się redukuje? a w dodatku ludzi zdrowych i to takich, którzy mają poza sobą praktykę, przeszli szkoły itd. Z jakiej to przyczyny? Czy tych kilka policjantów — o ile nie ma ucierpieć na tem bezpieczeństwo publiczne — mają się zapracować na śmierć? Ma on pracować bez chwili odpoczynku? i pracować tak długo aż padnie z przepracowania?

Nei można na to się zgodzić. Jest to sprawa jedna, prosta — nie redukować policjantów — przeciwnie — powiększyć kadry polcyjne przez angażowanie nowych i zasilić niemi poszczególne posterunki policyjne jak np. Wąbrzeźno!

Więc raz jeszcze nie redukować! wzmocnić siły policyjne! Te kilka słów pod uwagę władzom wyższym, by nie zdarzały się rzeczy „nie możliwe"!

Kurs ręcznego trykotarstwa.

Sekretarjat Kat. Zw. Młodzieży Polskiej podaje do wiadomości, że dnia 15 marca br. będzie uruchomiony w Wąbrzeźnie miesięczny kurs ręcznego trykotarstwa.

Program kursu obejmuje: garderobę dziecięcą, tj. czapeczki, szaliki ,rękawiczki, sukieneczki kaftaniczki ,sweaterki, getry; garderobę damską: bluski, sweatry, komizelki, szale, szaliki, chusty, czapki, sukienki, bieliznę wełnianą; garderobę męską: sweatry, szaliki, kamizelki, pyjamy. Oprócz wymienionych przedmiotów program kursu przewiduje też roboty ozdobne, które znajdują zastosowanie w ozdabianiu mieszkań, jak: poduszki, serwety z kolorowej wełny, pokrowce na czajniki z kawą itp.

Ponieważ w miesięcznym kursie nie można się nauczyć wszystkich wyżej wymienionych robót, uczestniczki kursu mogą dowolnie wybrać te roboty, których chcą się nauczyć. O ile zgłosi się dostateczna ilość chętnych kurs można będzie przedłużyć.

Uczestniczki kursu mogą również specjalizować się w robotach trykotarskich i tą miłą nietrudną pracą zarobkować, tembardziej, że wyroby trykotarskie mają na długie lata zapewnione powodzenie ze względu na praktyczność i wielorakie zastosowanie.

Opłata za kurs miesięczny 5 zł. Wpisowe 5 zł. Można zapisywać się na kurs dzienny lub wieczorny. Dla starszych kobiet organizuje się krótkoterminowy bezpłatny kurs wyrobu rękawic żołnierskich. Materjał na rękawice dostarcza Zarząd Kursów. Osoby, które wykwalifikują się w robocie rękawic mogą otrzymywać robotę do domu. Wełnę na rękawice dostarcza Zarząd Kursów, za wykonanie płaci umówioną kwotę. Zgłoszenia przyjmuje się: w kancelarji parafjalnej, w księgarni p. Wojteckiego, w Księgarni u pana Guldy, i w kancelarji Kat. Zw. Młodzieży i w redakcji Głosu Wąbrzeskiego.

Sekretarz jeneralny.

Wobec tego, że zgłoszenia na kurs napływają, pośpiech jest konieczny, tem więcej, że liczba uczestniczek jest ograniczona. W krótkim czasie przybędzie instruktorka kursu, która da wyjaśnienia wszystkim zgłoszonym.

SZTAFETA KOŁA PODOFICERÓW REZERWY.

Ugodzony kulą przez pana Kazimierza Głowackiego, wezwanie przyjmuję i skierowuję swoją strzałę w przezacnego przyjaciela redaktora p. Bolesława Szczukę w Wąbrzeźnie, składając równocześnie na wezwanie zł. 20,—

KAZIMIERZ WIETRZYŃSKI.

—XX—

NAJLEPSI STRZELCY MIASTA WĄBRZEŹNA ZOSTALI UGODZENI OGNISTĄ KULĄ. OGNISTA KULA UGODZIŁA W PANA DZIEDZICA MIECZKOWSKIEGO Z NIEDŹWIEDZIA.

Na wezwanie mego przyjaciela p. Kazimierza Wietrzyńskiego godzę niniejszem 20,— złotymi w najlepszych strzelców Wąbrzeźna i to w pana Stanisława Chwiałkowskiego, prezesa Bractwa Strzeleckiego, p. Kazimierza Malskiego, oraz w pana Mieczysława Jezierskiego.

By okolica Wąbrzeźna nie została odosobnioną, uderzam także w przezacnego dziedzica p. Mieczkowskiego z Niedźwiedzia.

Znając hojność wezwanych panów, mam nadzieje, że wszyscy wezwani podejmą jaknajprędzej dalsze prowadzenie strzałów i w ten sposób przyczynią się do ufundowania sztandaru Koła Podoficerów Rezerwy

BOLESŁAW SZCZUKA.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

W niedzielę dnia 10 marca o godzinie 4,30 odbędzie się w Auli gimnazjalnej II-gi z kolei wykład. Przemawiać będzie p. prof. Brzostowicz na temat „Partjotyzm w Literaturze Polskiej". Zarząd Powszechnych Wykładów Uniewrsyteckich zwraca się do Towarzystw:

Bractwa Strzeleckiego,
Tow. śpiewu „Lutni"
Tow. Śpiewu „Cecylji".
Zw. Podoficerów Rezerwy,
Młodzieży żeńskiej,
Młodzieży Męskiej,
Tow. gimn. „Sokół".
Teatru Ludowego,
Samodzielnych Rzemieślników,
Czeladzi Rzemieślniczej,

z uprzejmem zaproszeniem na obecny i na 3 następne wykłady.

W dzisiejszych czasach jest książka towarzyszem każdego kulturalnego człowieka. Nie każdy ma jednakże czas czytać dużo, ot, w ciężkich warunkach dzisiejszego życia można co najwyżej w niedzielę czy święto, a już bardzo, bardzo skromnie w powszedni dzień cośkolwiek poczytać. Ale w wyborze książki jest kłopot. W dzisiejszych czasach gorączkowej konkurencji powstała cała masa książek pornograficznych, które zamiast uszlachetnić człowieka, robię go dzikim. Do walki o dusze Narodu idą Wielcy pisarze. Oni przyjmują wobec Narodu odpowiedzialność że moralne kierownictwo Im można z ufnością zawierzyć, czytając przedewszystkiem Ich utwory.

A szczególnie poruszy prelegent pewną nutę, która wibruje w sferze pozytwnego życia i której najszlachetniejszy oddźwięk odnajduje swój wyraz w Literaturze.

Wstęp na wykład po 30 i 20 gr.

=X=

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 8. marca 1929 r.

Rekolekcje. Staraniem Żywego Różańca odbędą się rekolekcje dla wszystkich parafjan, które przeprowadzi Przewielebny O. Dominikan Ks. Stanko z Krakowa z następującym porządkiem:

Piątek, dnia 8. 3. 29 r. o godzinie 7-ej wieczorem.

Wystawienie Najśw. Sakramentu, Veni Creator.

Wstępna nauka dla wszystkich o konieczności i o korzyściach Rekolekcyj św.

Panny: Nauki: 9, 10, i 11 marca, sobota, niedziela, poniedziałek o godz. 6-tej rano i o godz. 6-tej wieczorem.

Spowiedź: poniedziałek 11-go marca 1929 r. (obcy ks. ks. od 3 po poł.) Komunja św. we wtorek, dn. 12 marca 1929 r. o godz. 6-tej rano.

Matki: Nauki 12, 13 i 14 marca, wtorek, środa i czwartek rano o godz. 8-mej, po poł. o godz. 3-ciej.

Spowiedź: czwartek, dn. 14 marca 1929 r. (obcy ks. ks. od godz. 3-ej po poł.) Komunja św. w piątek dnia 15 marca 1929 r. o godz. 6-tej rano.

Ojcowie: Nauki 16, 17 i 18 marca 1929 r. sobota, niedziela i poniedziałek o godz. 6-tej rano i o godz. 6-tej wieczorem.

Spowiedź: w poniedziałek, dnia 18-go marca (obcy ks. ks. od godz. 3-ciej po poł.) Komunja św. we wtorek, dnia 19 marca 1929 r. o godz. 6-tej rano.

Szkoły: Nauki: 19, 20 i 21 marca 1929 r .we wtorek, środę i czwartek rano o godz. 10 i 12-tej i po poł. o godz. 3,30.

Spowiedź: czwartek, dnia 21 marca 1929 r. (obcy ks. ks. od godz. 3-ciej po poł.) Komunja św. w piątek, dnia 22 marca 1929 r. o godz. 9-tej rano.

Młodzieńcy: Nauki: 22, 23 i 24 marca 1929 r. w piątek, sobotę i niedzielę Palmową rano o godz. 5,45 i wieczorem o godz. 7-mej.

Spowiedź: poniedziałek, dnia 25 marca 1929 r. (obcy ks. ks. od godz. 3-ciej po po.) Komunja św. we wtorek, dnia 26 marca 1929 r. rano o godz. 5,45.

Gimnazjum: Nauki: 12, 13 i 14 marca 1929 r. we wtorek, środę i czwartek o godz. 9,30 Msza św. i nauka; o godz. 2-giej nauka; o godz. 5,30 nabożeństwo rekolekcyjne.

Spowiedź: czwartek, dnia 14 marca 1929 r. (obcy ks. ks. po poł. od godz. 3-ciej). Komunja św. w piątek, dnia 15 marca 1929 r. o godz. 9-tej rano.

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego: Nauki: 15, 16, 17 i 18 marca br. (w salce) piątek, sobota niedziela, poniedziałek rano o godz. 8,30 po poł. o godz. 3,30 Spowiedź i Komunja św. razem z Matkami.

P. T. Nauczycielstwo: (razem ze szkołami): Nauki: 19, 20 i 21 marca 1929 r. (w salce) we wtorek, środę i czwartek po poł. o godz. 2,30.

Spowiedź: czwartek, dnia 21 marca 1929 r. (obcy ks. ks. od godz. 3-ciej po po.) Komunja św. piątek, dnia 22 marca 1929 r. rano o godz. 9-tej.

Księża miejscowi słuchać będą Spowiedzi św. przez całe rekolekcje każdy dzień rano i po poł. (od godz. 3-ciej)

— **Przekazy pocztowe do Czechosłowacji.** Z dniem 1 marca br. przeprowadza się zmianę przekazów pocztowo-pieniężnych pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Najwyższa norma przekazów do Czech może wynosić 3000 koron a do Polski 1000 złotych.

— **Groźba wymarznięcia ziemniaków.** Z wielu stron kraju dochodzą wieści o wymarznięciu ziemniaków, które złożone w jamach jak u wieśniaków, czy też w kopcach i piwnicach po większych majątkach ucierpiały znacznie od mrozów. W wielu wypadkach przyczyną uszkodzeń jest nawet gnicie, spowodowane przez zasypanie jam śniegiem, i wytworzenie w ten sposób nadmiernego ciepła. Szkody zresztą są tu nierówno-mierne i można przypuszczać jednak, że nie sięgną one rozmiarów tak poważnych, aby mogły zaważyć na wynikach urodzaju jesiennego.

— **O ścisłe przestrzeganie przepisów o przemiałach.** Wobec tego, że przepisy o ograniczeniach przemiału nie są dostatecznie przestrzegane — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wydało polecenie zaostrzenie kontroli w tym względzie zarówno w młynach, jak i w piekarniach. Kontrola ta prowadzona będzie przy współudziale przedstawicieli związków młynarzy i piekarzy, jako rzeczoznawców.

— **Miesięczne zebranie Towarzystwa Ludowego** odbyło się w niedzielę 3 marca zaraz po nieszporach, w salce wikaryjki. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. redaktor Bolesław Szczuka, podając równocześnie powód nie odbycia zebrania w lutym. Protokół z ostatniego zebrania przeczytał sekretarz p. Czeczka; w komunikatach zarządu p. prezes podał do wiadomości, że Miejska Kasa Oszczędności przeznaczyła z zysków swych za rok 1928 150 zł. na kasę Pogrzebową Towarzystwa Ludowego. Zebrani wyrazili swoją radość z tego powodu i polecili złożenia p. Burmistrzowi podziękowania. Zebrani uchwalili także by członkowie którzy są wolni od pracy w dniu 19 marca br. wzięli udział w nabożeństwie mające się odprawić na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie prezes wygłosił bardzo interesujący wykład „Post w dawnej Polsce". Po dyskusji w której zabierali głos różni członkowie Towarzystwa, prezes solwował zebranie.

— **Hokey.** W ubiegłą niedzielę odbył się na boisku „Pomorzanki" mecz hokeyowy pomiędzy T. K. S. II a Pomorzanką z wynikiem 5 : 2 (1 : 0, 3 : 0, 1 : 2) Z T. K. S.-u wyróżniła się specjalnie trójka napadu. Gra interesująca. Pomorzanka w pierwszych 2 tercjach nie mogła dorównać tempu T. K. S. w ostatniej jednak tercji podejmuje ofenzywę, w której z podania uzyskuje 2 goale K. Tobolski. Sędziował Dr. Ostrowski. Publiczności bardzo dużo.

— PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE. W dniu 6 bm. t. j. w ubiegłą środę, tutejsze Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej urządziło przedstawienie Poza kilkunastoma ludźmi z inteligencji obywatelstwo nie dopisało. Młodzież starała się wszelkiemi siłami, by sztukę oddać dobrze co się im w zupełności udało. I te wysiłki nie poszły na marne, bowiem, „ziarno rzucone do ziemi, nie odrazu wzrasta".

Zarząd Stowarzyszenia ma nadzieję, że uda mu się pozyskać dla współpracy tutejszych obywateli, którzy, mamy nadzieję, współpracy tej nie odmówią.

Do ostatniego przedstawienia młodzieży „Korsarz Bałtyku", chcemy dorzucić naszych kilka uwag i broń Boże nie pochodzą one z złej woli — przeciwnie pochodzą one z serca. Otóż na przyszłość nie powinniście kochana młodzieży wystawiać dramatu, albowiem już samo życie jest jako dramat przesuwający się niby przed oczami widzów i wywołujący całkowite napięcie. Nie dziwcie się z tego powodu, że ten lub owy na przedstawienie nie przybył. Wystawcie więc rzecz wesołą, a napewno ona będzie miała powodzenie.

— **Czyje rzeczy?** Na Posterunku Policji Państwowej z najdują się rozmaite rzeczy, które Policja dzisiejszej nocy znalazła nad jeziorem a pochodzą prawdopodobnie z kradzieży. Niektóre rzeczy są oznaczone monogramami M. W i D. W. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rzeczy te należą do p. dr. Jętkiewiczowej, wdowy po śp. mec. dr. Jętkiewiczu z Wąbrzeźna.

— **Wielki kulig z orkiestrą do Radzyna** urzadza w niedzielę 10 bm. Towarzystwo Śpiewu „Lutnia". Program kuligu jest następujący: Godzina 1,30 zbiórka wszystkich sań na Rynku. O godzinie 2-iej wyjazd do Radzyna. W Radzynie o godz. 3.30 koncert „LUTNI" i wspólna kawa na sali Strzelnicy w Radzynie. Po koncercie 5.30 odjazd do Wąbrzeźna. Wszystkich miłośników pieśni miasta Wąbrzeźna i Radzyna jak również okolicy upraszamy o jaknajliczniejszy udział.

Zarząd.

Wszystkich, mających sanie uprasza się o wzięcie udziału w Kuligu, który urządza „LUTNIA" do Radzyna w niedzielę 10 marca.

Nagrody za najpiękniejsze udekorowanie sań!

— **Radzyn.** (25-lecie istnienia „Banku Ludowego"). Tutejsze Spółdzielnia z nieogr. odpowiedzialnością „Bank Ludowy" obchodzi w roku bieżącym 25-lecie swego istnienia. W ciężkich dla nas Polaków chwilach, gdyż zaborca-prusak — wobec nas, odwiecznych dziedziców ziemi chełmińskiej, stosował bezwzględną politykę germanizacyjną a na polu gospodarczem proklamował bojkot wobec Polaków i wszystkiego, co polskie, znalazło się w Radzynie, tym historycznym grodzie i okolicy garstka światłych i nieustraszonych Polaków, która odważyła się sparaliżować germanizacyjne zakusy zaborcy i przez założenie spółdzielni p. t.: „Bank Ludowy" w walnej mierze przyczyniła się już nietylko do potrzymania ówczesnego naszego stanu posiadania ale i do umocnienia i rozszerzenia takowego.

Inicjatywa założenia tutejszego „Banku Ludowego" wyszła od znanego w powiecie i poza powiatem polaka, wielkiego siewcy idei oszczędności wśród rodaków i wzorowego gospodarza swych posiadłości obecnego wójta i właściciela folwarku Zielonagóra p. Bernarda Żakowskiego. Wielkiego poparcia doznał on przy swych zabiegach od p. Marjana Paszotty, obecnego dyrektora „Vesty", p. Leona Ossowskiego, obecnego Starosty powiatu chełmińskiego, p. Józefa Paszotty z Plemiąt, p. Wład. Lipskiego z Okonina, p. Aleksandra Lindy, p. Juljana Gawrzyała, ówczesnego właściciela Gzik, śp. Leona Działowskiego, śp. Wojnowskiego, śp. Ks. Radcy Wojtaszewskiego i innych, którzy wspólnie z p. Ż. założyli w dniu 12 marca 1904 naszą spółdzielnię, do której na sam początek wstąpiło około 10 członków deklarujących udział w wysokości 120 marek.

Pierwszy zarząd tej spółdzielni stanowili: p. Bernard Żakowski, p. Marjan Paszotta, p. Stan. Kostka. Zaznaczyć należy, że p. Żakowski jest jeszcze obecnie członkiem zarządu Banku i w dniu 12 marca rb. obchodzi również 25-lecie przynależenia do zarządu — oczywisty, rzadki to bodaj w życiu społecznem wypadek. P. Żakowski cieszy się u wszystkich warstw społeczeństwa radzyńskiego i okolicy bezograniczonem zaufaniem i śmiało można powiedzieć, ze był on, jest i daj Boże długo jeszcze pozostanie ojcem naszego Banku. Cześć zasłudze! Spółdzielnia nasze różne przechodziła koleje, rozwijała się pomyślnie i była prawdziwem błogosławieństwem dla ludu polskiego za czasów zaborczych. Po upadku, spowodowanym dewaluacją pieniądza naszego, zaczyna się na nowo rozwijać. Obecnie jej Zarząd stanowią panowie: 1. wójt Żakowski, 2. kupiec Gaca, 3 burmistrz Kirstein. Prezesem Rady Nadzorczej jest p rektor Klimek.

Bank obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia skromnym aktem, w dniu 12 marca br. na program którego złoży się: 1. o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym; 2. o godz. 11-tej uroczysta akademja na sali p. Fabiszewskiego; 3. po akademji skromny wspólny obiad.

Niezawodnie przybędzie na powyższą tak rzadką uroczystość dużo przedstawicieli władz, bratnich spółdzielni oraz społeczeństwa.

— **Starogard.** (Zmiana w starostwie.) Dotychczasowy tutejszy starosta dr. Chmielecki przeniesiony zostaje na stanowisko naczelnika wydziału powiatowego w Toruniu. Następca jego jako starosta pow. starogardzkiego mianowany został p. Kalkstein, rodowity Pomorzanin, referendarz w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Poznań.** (Sukces nowego filmu polskiego.) W piątek dnia 15 ubm. odbyła się w teatrze świetlnym „Słońce" w Poznaniu wielka premjera nowego filmu polskiego „Ponad śnieg", opartego na głośnej sztuce teatralnej wielkiego naszego pisarza św. p. Stefana Żeromskiego. Film ten doznał w Poznaniu entuzjastycznego przyjęcia, zgromadził w dniu premjery nieprzeliczone tłumy publiczności, który nowy sukces polskiej kinematografji nagrodziły rzęsistemi oklaskami. „Ponad Śnieg" zrealizowano niemal całkowicie w Poznaniu starając się obrazowi nadać możliwie najwyższe cechy artystyczne, aby polską kinematografję wzbogacić o nowy cenny produkt. Temat opracowano z wielką pieczołowitością, wykorzystaując wszystkie wybitne walory, jakie posiada sztuka Żeromskiego.

Cel osiągnięto w zupełności. Zasługa to w dużej mierze, reżysera Konstantego Meglickiego, nowego talentu w polskiej kinematografji, dalej znanego operatora Alberta Wywerki, jak również wykonawców ról głównych, tutaj duży sukces zdobywają artystka poznańskiego teatru polskiego p. Stanisława Wysocka, doskonale zapowiadająca się na przyszłość p. Zorika (Zofja) Szymańska,która zareprezentowała si ębardzo sympatycznie i z małej roli Heleny wywiązała się beznagannie, oraz p. Zofja Koreywo. Z ról męskich na czoło wysuwają się świetnie: Stanisław Jaracz, oraz obiecujący amant p. Mieczysław Cybulski.

Film „Ponad Śnieg" na Województwie poznańskiem i pomorskiem znajduje się w eksploatacji powszechnie znanej i cenionej firmie — „Dworkow skifilm" jest obecnie w Poznaniu ostatnią sensacją. Wspomnieć jeszcze należy, że na uroczystem przedstawieniu w piątek wieczorem wypełniająca salę kina „Słońce" publiczność owacyjnie oklaskiwała obecnych na widowni pp. Zorikę Szymańską, Konstantego Meglickiego, i Mieczysława Cybulskiego.

Jak się dowiadujemy owa p. Zorika Szymańska jest siostrą właściciela kina „Słońce". „Ponad Śnieg" zostanie również w krótkim czasie wyświetlony na srebrnym ekranie kina „Słońce" w Wąbrzeźnie.

CO GRAJĄ W KINACH?

KINO — SŁOŃCE.

Piątek — „Czerwony Pirat"

Sobota niedziela, poniedziałek „Niepotrzebny Człowiek".

KINO — HOTEL DWÓR WĄBRZESKI.

Sobota i niedziela polski film zrealizowany na tle powieści Reymonta „Ziemia Obiecana."

RUCH TOWARZYSTW

BACZNOŚĆ „L U T N I A" Zarząd prosi wszsytkich członków czynnych i wspierających o wzięcie udziału w kuligu do Radzyna w niedzielę dnia 10 bm.

Legja Inwalidów Wojsk Polskich Kompanja Wąbrzeźno prosi swoich członków i sympatyków na miesięczne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 10 marca 1929 r. o godzinie 15-ej w lokalu kupca p. Markuszewskiego, w miejscu ul. Rynek Nr. 16. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie.

Zarząd.

— **Baczność inwalidzi i wdowy.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 1,30 w lokalu p. Malskiego na którem oprócz wygłoszonych ciekawych referatów znajdze się szerokie i o bardzo wielkiem znaczeniu dla poszkodowanych ofiar wojny sprawozdanie z krajowego zjazdu inwalidów woj. w Warszawie. Niepowinno zatem nikogo zabraknąć.

Powatowe Koło Związku Inwaidów Woj. Rzp. w Wąbrzeźnie

— **Baczność Inwalidzi Koła miejscowego w Kowalewie.** miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 10 marca 1929 r. o godz. 12,30 po poł. w zwykłym lokalu zebrań u p. Ziehlkowej. — Przybycie wszystkich członków bardzo konieczne, celem podziału podkładów. Zarząd.

NOTOWANIA GIEŁDY PŁODÓW ROLNICZYCH w POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 6. III. 1929.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań.

Żyto	34,00—34,50
Pszenica	45,50—46,50
Jęczmień brow.	32,25—33,25
Jęczmień zw.	33,50—35,50
Mąka żytnia 65% z work. stan.	59 50—63.50
Mąka pszenna 65% z work.	64,00—68,00
Owies	33,00—34,00
Otręby żytnie	25,00—26 00
Otręby pszenne	26,50—27,50
Rzepak	00,00—00,00

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy w odcinku powieściowym druk

nowej powieści

Powieść ta większe zainteresowanie wywoła wśród czytelników aniżeli poprzednia powieść.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Za liczne dowody pamięci i współczucia oraz oddanie ostatniej przysługi

ś. p.

Dr. med. Józefowi Szczepańskiemu

składam Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz Urzędów, Towarzystwom, Obywatelstwu Wąbrzeźna i okolicy, Kolegom i Przyjaciołom zmarłego oraz wszystkim znajomym serdeczne

BÓG ZAPŁAĆ

w ciężkim smutku pogrążona

żona z córką i zięciem.

Wąbrzeźno, 6 marca 1929.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Zdzisław Białecki

Najbiedniejszy z najbiedniejszych

1929

Czcionkami „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ (B. Szczuka) Wąbrzeźno-Pomorze.

Wypada mi dziś napisać nieco o jednym z tych, którzy swemi prostemi śpiewkami największe wywierali wpływy wśród ludu, to jest o 58-letnim chłopie - poecie Ferdynandzie Kurasiu z okazji jego 30-letniej pracy na niwie pisarskiej.

Nim przystąpię do żywota i omówienia jego wierszy, chcę powiedzieć krótko o znaczeniu poezji ludowej.

Poezja ludowa uprawiana dziś z małemi wyjątkami tylko przez chłopów - poetów dzięki prostocie i bezpośredniem obrazowaniu uczuć niedoli ludu polskiego o wiele więcej do serca prostaczków wpada, niż górne i szumne słowa „wielkich poetów". „Wielkich" piszę w cudzy słowach dlatego, że wielkość poetycką czy artystyczną wyławiają często ludzie o dużym może zasobie wiedzy ale zato złośliwi, nie widzący nic poza swój koniec nosa. Twórczość osobistego wroga mierzy się miarą własnego „widzenia się". tym sposobem wychodzą na świat poeci „wielcy" z talentem i bez serca. - Ci w ludzie wzbudzali szacunek, nawet pewnego rodzaju lęk przed wielkością — ale lud nie rozumiał ich tworów duchowych, co miały niby „zbłądzić pod słomiane strzechy".

Niejedni, zwłaszcza dziś w okresie futuryzmu, ekspresjonizmu i innych izmów takie proste i szczere liryki prostych, nieuczonych chłopców, często rzemieślników nazywają nie inaczej tylko pogardliwie: pisarkostwo, albo lepiej po obcemu: grafomaństwo. Chcą oni tem zadokumentować swoją wyższość umysłową czy wykształcenia, ale — broń Boże! — nie sercem!

Czytajmy wiersze niektórych poetów wyfarbowanych.

Z liter tedy tych wierszy wychodzi twarz poety zbolała, jakby wielkiego cierpiętnika, który na skroni — jak Chrystus — ma cierniową koronę.

Czy to nie złudzenie?

Bo tylko naiwny może sobie takich współczesnych nadludzi przedstawiać.

Dziś oni są rzemieślnikami w poezji. Nie czują tego co piszą — im słowa na papier wylewają się odruchowo, bezdumnie bo serce swoje zgłuszyli zgrzytami dzikich jazzbandów — w człowieku widzą bezdumną maszynę, drwią ze czci kobiety, a w lampach ulicznych upatrują słońca dla wydekoltowanych kurtyzan i wyfraczonych giełdziarzy.

Tacy poeci nie mogą i nie będą nigdy dla ludu pochodniami, czy świecznikami narodu. Nawet nie szacunek zafarbowana twarz w tym narodzie będzie wzbudzała ale lęk, lęk podświadomy jak przed morową zarazą, która niegdyś ich przodków na ulicach stosami kładła.

Trzeba nie znać psychiki ludu aby inaczej twierdzić.

Pracuje w redakcji pisma ludowego i znam całe radości i smutki polskiego chłopa. Wiem, że chłop czyta z większą chęcią i wprost z satysfakcją nieudolnie ciężką ręką spisany artykuł czy gawędę niżeli rozmaitych miejskich mądrali; nawet chłopa — pisaka przedkładają nad uczonego, który z krwi i kości wyszedł ze wsi.

Sam Kuraś w swoich pamiętnikach wydanych pod tytułem „Przez ciernie żywota" pisze:

Pewnego letniego dnia zawitał do mnie włościanin z Samborskiego, nazwiskiem Antoni Brzostowski, wysłany przez komitet budowy polskiego kościoła na kwestę. Rozpiąwszy ubranie, wydobył Brzostowski z za pazuchy jakiś starannie owinięty płaski przedmiot, a odwinąwszy go, pokazał mi dobrze już zatłuszczone i pozszywane — moje dziełko „Z pod chłopskiej strzechy", które zawsze, wychodząc z domu, z sobą zabierał, chowając na piersiach, jak poświęcany szkaplerz. Kochany ten brat-wieśniak w te do mnie przemówił słowa: „Pragnąłem tak was widzieć raz w życiu, jak przystąpić przed Wielkanocą do Stołu Pańskiego... Kiedy czytam wasze piosenki, tak mi to ducha rozgrzewa, jakbym miał ogień w piersiach"...

Dalej stwarza w tych samych pamiątnikach ze szczerością:

„Nieśmiertelny twórca „Pana Tadeusza" wyrażając jedno z swych najgorętszych pragnień, streszczające się w słowach:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy" —

niezawodnie byłby mnie, mizerakowi, sukcesu tego pozazdrościł, gdyby żył.

Żeromski pisząc o książce Kurasia tak mówi miedzy innemi:

„Mamy tutaj w formie jasnej, prostej, bez uciekania się do niby — gwary w postaci nie obarczonej zamiarem estetyczno-